№ 74. Kraków, dnia 1 Kwietnia — Niedziela. Rok 1883.

"Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 " "	14 " "	7 " "	3 " — "
W miejscu	20 " "	10 " "	5 " "	1 " 80 "
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 " "	16 " "	8 " "	3 " — "

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza, Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych i kwartalnych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi miesięcznie:

W miejscu	**1** złr.	**80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** "	**10** "
Z przesyłką pocztową	**2** "	— "

Kwartalnie zaś:

W miejscu	**5** złr.
Z przesyłką pocztową	**6** "
W państwie Niemieckiem	**7** "

Redakcya uzyskała od wydawcy **dzieł Juliana Bartoszewicza** zniżenie ceny dla prenumeratorów *Nowej Reformy* z 38 złr. 50 ct. na 24 złr. za całość wynoszącą tomów 11. Również i pojedyncze dzieła tego zbioru mogą prenumeratorowie nasi nabywać po zniżonej cenie. Bliższe szczegóły w inseratach.

***Kraków**, 31 marca.*

Od bardzo dawnego czasu centralistyczna wiedeńska prasa sadzi się na wyrażenie swojej nienawiści dla nas, podając ją oczywiście w odpowiedniej przyprawie niegrzeczności, inwektyw i fałszów. Przywykliśmy do tego w takim stopniu, że największe superlatywy, najumiejętniej uszykowane crescenda, najhuczniejsze *fortissimo* całej naddunajskiej orkiestry puszczamy mimo ucha, a dla tej metody mamy — zupełną obojętność. Mamy także i inne dla niej uczucia, których tu kwalifikować nie będziemy. Więc nam miłość *Weltblattów*, czy nienawiść jest zupełnie jednako obojętną.

Nawet miłość — bo trzeba wiedzieć, że ta sama prasa wyrażała nam czasem swoje kochanie. Przypomniemy tu dość znaną historyjkę. W r. 1863 był pewien organ bardzo poważny i wpływowy, który wyrażał wielką sympatyę dla sprawy polskiej, gorąco za nią pledował i zasłużył sobie na tytuł wdzięczności. Właścicielem jego był bogaty piekarz niegdyś, który zrobiwszy na „kaiserkach" majątek, przedzierzgnął się w właściciela dziennika i potrosze w dziennikarza. Był to aferzysta, o którym mówiono, że nie lubi, by go interesanci nużyli długimi wywodami. Pan Z. przed daniem odpowiedzi patrzył tylko na zawartość portfelu gościa, czekał co się zeń dostaje na wierzch i wtedy, i tylko wtedy odpowiadał. Otóż o sympatyach tego organu dla nas nie będziemy więcej mówić. Pięknego poranku zajechała przed willę piekarza-dziennikarza pyszna czwórka koni. Był to jeszcze jeden upominek rycerski z Galicyi dla obrońcy polskiej sprawy. Otóż ta czwórka sprowadziła fatalne przesilenie w dzienniku. Jeden ze współredaktorów dziennika domagał się dla siebie, jako najbardziej zasłużonego w tej sprawie, przynajmniej pary koni. Przyszło do kryzys i w kilka dni ukazała się *Neue freie Presse* pod redakcyą malkontenta z macierzystej gazety.

Od tego czasu dziennik ten przechodził różne zmiany uczuć dla nas. Podobna mu prasa przechodziła także różnorodne wolty, kadziła nam i rozlewała miodopłynne frazesy dla nas, lub bryzgała nienawiścią, żółcią czy błotem. Cóż dziwnego żeśmy na te głosy zupełnie zobojętnieli, cóż dziwnego że na nie nikt nie odpowiada. Od dłuższego czasu, naprzykład bawi się ta prasa w denuncyanta. Denuncyuje nas przed księciem Bismarkiem czy przed Petersburgiem, denuncyuje nas co najmniej przed Hofburgiem wiedeńskim. Niemoże ona się pogodzić z losem, że nareszcie i dla sześciomilionowej prowincyi przyszła chwila jakiegoś znaczenia, jakiegoś zaważenia w sprawach monarchii której czwartą część reprezentuje. Niemoże się pogodzić z tem, że nareszcie wybiła godzina w której trzeba koniecznie odpłacić jakąś wzajemnością tej prowincyi za wiekowe zasługi krwi i mienia położone dla sprawy państwa, że nareszcie dla tej czwartej części monarchii, tej części która historyą swą, narodowością, językiem, odrębnemi geograficznemi i tyloma innemi warunkami, jest już z natury swej składową częścią państwa stanowiącą odrębną całość, o zupełnie odrębnych właściwościach. Nie może pogodzić się z losem, że ta czwarta część państwa, ta czwarta część siły i potęgi monarchii na zewnątrz i na wewnątrz, że ta czwarta część Austryi, nie może być traktowaną jak kopciuszek któremu wolno oczekiwać tylko okruchów z pańskiego stołu, przy którym będą biesiadować centraliści i oligarchy biurokracyi, oligarchy milionów zarobionych na wiekowem eksploatowaniu śruby podatkowej nieniemieckich prowincyj, oligarchy fabryk i oligarchy „kultury". *Inde irae*, ztąd denuncyacye, przedstawiające najmniejsze dążenie nasze do naprawy jakiegoś zaniedbania prowincyi naszej dzięki ich wiekowej gospodarce, najmniejsze dążenie do uwzględnienia naszych rodzimych potrzeb, naszych warunków bytu, jako dążenie do rozsadzenia monarchii.

Cóż dopiero mówić o radości, z jaką ta prasa chwyta każdą sposobność, ile razy głos polski, oprócz potrzeb i zadań jednej prowincyi, której rozwój i pomyślność tak ściśle połączone z rozwojem i przyszłością całej monarchii, ile razy głos polski przekroczy granicę polityczną tej jednej prowincyi i mówi o interesach kilkunastomilionowego narodu, dla którego same „fakta" ani świętemi nie są, ani go złamały, choć go ciężko przygięły i przygniotły do ziemi.

Cóż dziwnego, że takie denuncyacye tak nas mało obchodzą. Wszak, jeźli ktoś reprezentuje i obejmuje całość interesów rzeszy rakuskiej, dla tego czynnik czwartej części monarchii, będący do tego odłamem zaledwie wielkiego narodu, w innem przedstawiać się musi świetle, niż w świetle denuncyacyj *Press* i *blattów*. Wszak ten, kto ma poczucie ciągłości dziejów Austryi, kto wie i odczuł zmienność kolei losów, które przechodziło więcej niż każde inne w Europie, państwo Karola V, a choćby tylko monarchia od Karola VI, Maryi Teresy, Franciszka I i kilku dziesiątek lat nam blizkich, z uśmiechem politowania patrzeć musi na tych denuncyantów, tych krótkowidzów, politykusów zaściankowych z *Weltblattów*, (które mówiąc nawiasem nie zdobyły sobie w Europie setnej części powagi głosu, jaką ma cały szereg organów zagranicznej prasy) — niezdolnych skonstruować sobie innego ideału, jak ideał dawno już dla Austryi przepadłej doby, niezdolnych oceniać sił i czynników monarchii, jak przez okulary własnej zawiści.

Jeżeli więc taki organ pisze, że: „od pewnego czasu rusza się i budzi we wszystkich przez Polaków zamieszkałych krajach jak w mrowisku, które chce nową rozpocząć budowę i świeży prąd wzdyma żagle tego fantastycznego statku, który wiezie — lekki ładunek — polskich nadziei!", — jeżeli tenże organ pisze, że ogniskiem tego całego ruchu, który chce podkopać pokoj, kompromituje stosunek Austryi do Rosyi i Niemiec, chce oderwać polskie prowincye od Rosyi i odbudować Polskę, słowem, że ogniskiem tej narodowej agitacyi jest Galicya; jeźli nareszcie tenże sam dziennik, którego powstanie tak zabawnie wiąże się, jeżeli nie z kwestyą polską to z parą polskich koni, *N. fr. Presse* dziś na wieczne czasy wyrokuje, że: „kwestya polska nie będzie już nigdy podniesioną; ona jest ostatecznie załatwioną; nie ma żadnej kwestyi polskiej, nie śmie być żadnej!", to oczywiście, że takie zabawne rzeczy wyczytane w *Weltblacie* historyozofów z ulicy Fichtego podnosimy nie na to, żeby się irytować, ani dlatego, żebyśmy sobie z nich co robili, ale dlatego, żeby i na tem miejscu dać czytelnikom naszym sposobność uśmiania się.

Ale przyznać się musimy, że spowodowała nas do załatwienia się z tą kwestyą, jeszcze inna sprawa. „*Czas*" krakowski napisał przed dwoma dniami artykuł krytykujący mowy kandydackie wygłoszone we Lwowie. Był to manewr przedwyborczy, środek agitacyjny, skierowany zwłaszcza przeciw współredaktorowi naszego pisma, więc pozostawiliśmy go bez odpowiedzi. Było tam zwykłe zarzucanie „grania na sercach", polityki uczucia obracającego wiatrak narodowych nadziei, było zwykłe pozowanie na politykę zimnego rozumu, autor chciał przekonać, że jest mądry jak wąż i jak wąż wystygły, że rozum Machiawela, a co najmniej Cavoura i Bismarka wyssał z mlekiem. Naszpikował dalej artykuł zarzutami, które dzień przedtem pisała *Neue Presse* i zakończył, że organa tej prasy nam wrogiej komentują i publikują każde wyrażenie niekarnego języka czy pióra, podpatrują nam w karty, które nasi uczuciowi politycy sami pokazują, i „te komentarze podsuwają sferom decydującym w państwie; narzekają, że Polacy nie myślą szczerze o potędze państwa, że tylko czekają na sposobną chwilę, aby się od Austryi oderwać, i tysiączne z powodu błahej mowy wyborczej wywodzą lamenty. Podejrzywania te powtarzają się niestety za często, aby nie miały i w sferach, które szczerze nam są życzliwe, obudzać pewnego niedowierzania, pewnego braku ufności. Ż e m o w a p a n a R. d o w y b o r c ó w o b u d z i ł a t a k i e n i e d o w i e r z a n i e, o t e m z a p e w n i ć m o ż e m y"

Niebędziemy tracić ani słowa na całą śmieszność takiego wywodu. Jakież by to zabawne było, gdyby starczyło mowy kandydata, żeby cała podstawa budowy którą oczywiście krakowscy politycy rozumu z takim rozumem i trudem wznieśli, miała się zachwiać, gdyby jedno słowo wypowiedziane przed wyborcami mogło podkopać stanowisko nasze u „sfer decydujących" a „szczerze nam życzliwych", żeby podkopało cały nasz kredyt. Jakież to śmieszne, przypuszczać, że te sfery decydujące są nam mniej lub więcej życzliwe według stopnia denuncyacyi wiedeńskich dzienników. Jakąż naiwną musiałaby być ta polityka decydujących sfer, któreby się o dążeniach naszych, o bliższych i dalszych celach, dowiadywały z artykułów *Nowej Pressy*. Jakżeż kolosalnie naiwną musiała by być ta polityka decydujących sfer, którаby dopiero z „odkrytych kart" naszych dowiadywała się czem jesteśmy a czem jeszcze możemy być dla monarchii!

Cały ten szumiący wiatrak frazesów „*Czasu*" sam się sądzi, a obojętny nam jest w gruncie jak kwestya „otwartych czy zamkniętych kart" i tego „grania na rozumie", jak w ogóle kwestya jakie gry lubi autor artykułu „*Czasu*". Ale zdarzyła mu się fatalna niespodzianka. Oto ta sama *N. Fr. Presse*, przed której niebezpiecznemi komentarzami, podkopującemi nasze stanowisko u sfer decydujących tak przestrzegał, w siarczystym artykule p. t. „Kwestya Polska", zrobiła „*Czasowi*" zaszczyt posądzając go o chęć odbudowania Polski! o udział w „febrycznej działalności która rozwija się w całem *Polenthum*"!

Biedny „*Czasie*"! Mimo twoich „zakrytych kart", mimo rozumu Machiavela, Bismarka i Cavoura zostałeś zdenuncyowany przed decydującemi sferami o chęć odbudowania Polski! A że twój głos jest zapewne co najmniej tak poważny jak głos jakiego kandydata, to zpewnością „niedowierzanie sfer decydujących" podniesie się teraz o wiele stopni! I to wszystko pomimo „zamkniętych kart"!...

Od dra Warschauera otrzymujemy następujące pismo:

Biorąc assumpt z tego, co *Nowa Reforma* z 29 marca w artykule swym oświadczyła: „że środki policyjne i sądowe nie wystarczają do stłumienia złego. Niech postępowi żydzi, niech też patryotyczny ogół polski nie łudzą się nadzieją, że te zarządzenia władz złamią szkodliwą dla kraju agitacyę fanatycznych starowierców, którzy starają się ludność żydowską utrzymać zawsze w wyłączności, fanatyzmie i ciemnocie. P r a c y trzeba! i jeszcze raz p r a c y — bardzo usilnej i wytężonej i nieustającej na chwilę. Oświaty potrzeba, na narodowym gruncie opartej — działania ciągłego dla złamania partyi, która pod pozorem religii, chce utrzymać wszechwładze panowania fanatycznych zachcianek rabinów."

Przytoczyłem z umysłu cały ustęp waszego cennego artykułu, z którego wieje duch gorącej miłości ojczyzny, i który odznacza się wyższym poglądem na sprawę żydowską w naszym kraju. Ustęp ten zawiera niemal cały program wytkniety, myśli przez was wynurzone pokrzepiają i orzeźwiają ducha patryotycznego. Świadczą one o tem, co już wielokrotnie wypowiedziałem, że głównem zadaniem społeczeństwa naszego być powinno, abyśmy sobie wychowywali izraelitów naszych dorastających, na światłych i porządnych obywateli kraju, nie zaniedbując wszakże pracy około obecnego dorosłego pokolenia. To też towarzystwo „Przymierza braci" za inicyatywą posła na Sejm krajowy, dra Bernarda Goldmanna powstałe, temu właśnie celowi ma odpowiadać.

Kilka myśli
O „PANU TADEUSZU".

(Ciąg dalszy)

Pomiędzy postaciami, których życie i czyny składają się na nasz poemat, któraż jest naczelną, górującą nad innemi i tworzącą punkt środkowy, około którego, jak koło słońca inne planety cały ten świat fantazyjny się obraca — któraż jest tak nazwanym bohaterem?

Pomimo to, że poeta imieniem „Pana Tadeusza" utwór swój ochrzcił, nie trzeba na to było wielkiej bystrości oka, aby dostrzedz, że ten młody szlachcic na tak wielką figurę bynajmniej nie wygląda. Tadeusz niczem nie przerasta innych swych towarzyszy, żadnego ważnego czynu nie dokonywa, ani jako umysł, ani jako charakter nie posiada żadnych odznaczających przymiotów. Bardzo prędko zatem, jak mu się to należało, odsunięto go na drugi plan.

Powstałą ztąd lukę trzeba było zapełnić, więc zaczęto szukać rzeczywistego bohatera. Spostrzeżono, że w poemacie są dwie akcye, które się splatają ze sobą i zaczepiają jedna o drugą przez tożsamość osób lub też przez wydarzenia będące dla siebie nawzajem skutkiem lub przyczyną, mianowicie, że oprócz dziejów serca Pana Tadeusza, jego chwilowego obłędu i zapomnienia się, a potem szczerej i serdecznej miłości do Zosi, spór o stare zamczysko Horeszków i wynikły ztąd zajazd (poeta nie omieszkał tej dwoistości akcyi zaznaczyć już w tytule), jakoteż i to, co te zatargi poprzedziło, to jest nieszczęśliwa miłość Jacka Soplicy i jego krwawa zemsta na stolniku, są treścią, z której poeta działanie swojego poematu zbudował. W tej drugiej części akcyi postacią, która dała początek wszystkiemu i stała się powodem różnych odmian w losie wielu osób i późniejszych zawikłań jest, jak to na pierwszy rzut oka widać, nie kto inny, tylko Jacek Soplica, niegdyś „vulgo wąsal", a późniejszy Bernardyn Robak. Oprócz tego, tenże sam Jacek-Robak w tem, co stanowi historyczne tło poematu, co jest niejako trzecią akcyą, zlekka tylko i w odległej perspektywie przez poetę namalowaną, ale mimo to, znaczeniem swojem przygłuszającą obie poprzednie i nadającą całej kompozycyi jej wyższy, patryotyczny nastrój i właściwy koloryt, tak jak słońce wysoko nad ziemią zawieszone jest sprawcą rozlicznych barw na jej powierzchni i okalającym ją horyzoncie, stanowi jednę z ważniejszych sprężyn, poruszającą się w ukryciu i tajemniczo, działającą jednak więcej, niźli wszyscy inni ludzie, których na widowni poematu spotykamy. Z tych powodów w Jacku-Robaku ujrzano to, czego brakowało szukanego bohatera.

Że tego bohatera szukać dopiero było potrzeba, to już pierwsza okoliczność, któraby w jego prawdziwość powątpiewanie obudzić mogła. Nikt nie potrzebuje szukać bohatera Iliady ani Odyssei, wpada on odrazu sam w oczy i nikt też pomylić się w jego oznaczeniu nie może. Powiedzmy zatem otwarcie swoje zdanie: nam się nie zdaje, aby Jacek-Robak był tym szukanym i szczęśliwie znalezionym bohaterem. Co do Tadeusza, mogły jeszcze słowa poety naprowadzić na błędne mniemanie, ale co do Jacka, ani żadne wyznanie Mickiewicza po za poematem, ani rola i charakter jakie mu w poemacie naznacza, na ślad podobnego twierdzenia nie naprowadzają. W rozwijającej się przed naszemi oczami akcyi poematu, rola Jacka-Robaka jest bardzo skromna i niewybitna, chociaż jak powiedzieliśmy w znaczeniu swojem ważna. Jest to niby duch ojca Hamleta, który na głowę syna swego i wielu jeszcze innych ludzi sprowadza całą straszną tragedyą łez, nieszczęść i śmierci, ale sam, jako postać jako charakter dramatyczny do podrzędnych w szeregu teatralnych osobistości należy. Działanie Jacka jest, że tak powiem, zakulisowe i podziemne (nic to nie szkodzi, że tak z natury rzeczy wypada), zjawia on się zawsze niespodzianie, odzywa ogólnikowo lub dwójznacznie, znika natychmiast, skoroby jego obecność mogła nam co wytłómaczyć; kiedy celnym strzałem do niedźwiedzia ocalił życie hrabiemu, uciekł, „jakby go kto łowił"; z domu swojego brata skacze oknem do ogrodu, zamiast wyjść drzwiami; w ostatniej dopiero chwili, tak oddawna przedtem będąc prawie codziennym jego gościem, przyznaje się sędziemu kim jest. Prawda, że to pokutnik, co ślady sromotnej przeszłości chciał za sobą zatrzeć i polityczny agitator, który w tajemnicy i w ukryciu działać musiał, ale także i nie bohater epiczny, który serce musi mieć jak na dłoni a piers jak ze szkła, abyśmy do głębi przejrzeć ją mogli i ruch każdego nerwu, każde silniejsze, czy słabsze krążenie krwi natychmiast, bez odgadywania, bez domysłów i przypuszczeń zrozumieć i zobaczyć mogli.

Wytłómaczenie i rozjaśnienie zagadki, której poprzednio mogliśmy się tylko domyślać, kim jest ksiądz Robak i kim był przedtem, dlaczego obecnie jest takim jakim go widzimy, jakie okoliczności wpłynęły na utworzenie się jego charakteru i pewien sposób postępowania mu nakazały, znajdujemy dopiero w epizodzie, który w daleką przeszłość sięga i z tem, co się dzieje w poemacie, stoi tylko w takim związku, jak odbyta przyczyna do swoich późnych następstw. W ostatnich swoich słowach na ziemi, Jacek-Robak spowiada się nietylko ze swych win i grzechów, ale także ze swych pojęć, uczuć i namiętności na jego charakter się składających. W tem, co po za właściwym obrębem poematu leży, pojawia on się dopiero jako osobistość; bezwątpienia nieczystoepiczna, ale z fizyognomią wyraźną i zrozumiałą. W tej także części jest on niezaprzeczenie bohaterem, około którego wszystko się skupia i gromadzi i przez krwawy swój czyn staje się przyczyną tego stosunku, jaki się utworzył między Soplicami i Horeszkami, a zarazem pierwotnym motorem tego działania, tej akcyi poematu, na jaką już własnemi oczami patrzymy. Ale z tego nie wynika bynajmniej, abyśmy mieli prawo bohaterem całego poematu go ogłosić. Głównym motorem tego, co Homer w Iliadzie opiewa, był bezwątpienia nie kto inny, tylko Parys, który przez porwanie żony jednemu z królów greckich, wywołał krwawy odwet i ściągnął wojnę i oblężenie na mury Troi, a przecież nikomu na myśl nie przyszło, aby w nim widzieć bohatera Iliady. W takim samym stosunku do ludzi i wydarzeń naszego poematu, jaki Parys do wojny trojańskiej i do jej z obu stron zapaśników, znajduje się Jacek Soplica. Dlaczegóż go więc mieścić na stanowisku Achillesa, kiedy ani układ poematu, ani wola poety tej roli mu nie przeznaczały?

A więc, gdzież ów bohater?

Nie ma go, albo raczej jest, ale odmiennej całkiem natury od innych zwykle w epopejach spotykanych, bohater bezosobisty, idealny, abstrakcyjny, mówiąc dokładnie.

W osądzaniu dzieł jakiegokolwiek poety i w rozjaśnianiu ich, zawsze bardzo ważną jest rzeczą i pierwszym punktem wyjścia dla krytyki wchodzenie w intencye twórcy, odszukiwanie albo odgadywanie tego, jakiem on chciał swoje dzieło zrobić, co chciał przez nie wyrazić i docieranie do źródła, zkąd i dlaczego, z jakiego psychicznego usposobienia poety i w jakim zamiarze utwór jego powstał. Jednem słowem, geneza poematu jest decydującym drogowskazem, w jakim kierunku i z jakiego punktu zapatrywać się nań należy.

Co zrodziło „Pana Tadeusza" w duszy Mickiewicza? Powiedział nam to sam wyraźnie, wiemy o tem dawno wszyscy: miłość ojczyzny i tęsknota za nią.

Co chciał Mickiewicz w „Panu Tedeuszu" wypowiedzieć, kogo wysławić i opiewać? Litwę — ojczyznę.

I oto mamy, jak palcem pokazanego bohatera poematu. Czuć, że poeta pragnął, ażeby w tym względzie nie było żadnej wątpliwości, żeby każdy od samego początku wiedział, co znajdzie w poemacie, czego ma w nim szukać, a czego nie, i pierwszem zaraz słowem nazwał ten najdroższy przedmiot swych marzeń, tego ukochanego i wypieszczonego w gorącej a tęskniącej duszy bohatera, kiedy zawołał:

„Litwo! ojczyzno moja!"

Wyraźniej i dobitniej ani bohater Iliady, ani Odyssei, nie zostali wymienieni.

Takie wrażenie odbiera bezwątpienia każdy nieuprzedzony czytelnik „Pana Tadeusza", bo na każdej karcie, w każdym wierszu czuje, że przecie nie chodziło o nic innego tylko o wskrzeszenie swoich najdroższych wspomnień, o przywołanie sobie żywo na pamięć, jaką była ta ojczyzna, którą pożegnał, tak młodo, a tęsknić za nią miał przez całe życie. Jego wyobraźni nie rozgrzała żadna górująca nad inne postać historyczna, żaden wielki lub oryginalny charakter, żaden mocarz lub rycerz z odległej, mgłą fantazyi osłoniętej przeszłości, o jakich dosyć powieści i podań nasłuchał się w swoich młodych latach; ni, on nie chciał pomnażać rycerskich epopei, pisząc poemat o jakim Witenesie, Olgierdzie lub Gedyminie, bo serce jego ciągnęło więcej i jedynie ku sobie to życie litewskich szlacheckich dworów, proste ich obyczaje i zwyczaje, ci ludzie nie wyniesieni nad innych ani stanowiskiem ani wielkością umysłu, ale drodzy dla niego, bo pośród nich spędził swe najszczęśliwsze lata, bo oni dla niego ze wszystkiemi swojemi przywarami śmiesznościami byli czemś więcej niż wszyscy gigantyczni bohaterowie, których stworzyła fantazya ludzka, albo którzy się sami w księdze historyi przez swoje czyny zapisali. A to niebo ojczyste pokryte różnokształtnemi obłokami, te niwy „malowane zbożem rozmaitem", te drzewa szumiące głucho w kniejach i borach, w których ciszy niegdyś tyle „upolował dumań", te domowe sady z prostemi, polnemi kwiatkami, ta świeża woń sianożęci balsamicznym zapachem napełniająca piersi — jakiż

W rozwinięciu pierwotnej myśli inicyatotora, starałem się na innem miejscu wykazać, że chcąc dojść do zamierzonego celu, potrzeba, aby w skład towarzystwa wyżwspomnianego wchodziły inteligencye chrześciańskie i izraelickie, by one wspólnemi siłami pracowały w wytkniętym kierunku; byłem przeto zdania, aby szanowny inicyator zaprosił wszystkie osoby dobrej woli do brania udziału w pracy tak doniosłej, od której skuteczności zależy przyszła dola kraju naszego, bo siedmkroć sto tysięcy izraelitów, a prawych synów ojczyzny, to potęga, z którą się liczyć będzie należało!

Nie jest to utopią, ale sprawą, która przy usilnej i wytrwałej pracy wykonaną być może, nie w krótkim wprawdzie czasie, ale za to jaka świetna perspektywa na przyszłość! bo *paullatim summa petuntur!*

Powiadają jedni, pracuj! pokaż co możesz, pracujcie, pokażcie co możecie, ja zaś mówię: pracujmy wspólnie, a zobaczymy, że się złe jeszcze da odrobić, że wspólnie działając, możemy naszych żydów spolszczyć, zrobić z nich dobrych obywateli, zacofanych zaś zachęcać, a nawet zmuszać do kształcenia się należy.

Zastanówmy się teraz nad położeniem obecnem gminy wyznaniowej izraelickiej krakowskiej po nastąpionej śmierci jej rabina. — Starowiercy chcieliby już teraz zięcia przeszłego rabina pana Kornicera przeforsować, aby go zamianowano zastępcą. Mojem zdaniem, byłby to krok bardzo szkodliwy, boby stanowił już precedens nieodpowiedni, gdyż przystępując do wyboru rabina, głównie tu o to chodzi, aby miał odpowiednie kwalifikacye, czy zaś kandydat połączony był węzłem pokrewieństwa ze zmarłym rabinem jest rzeczą małej wagi. Mojem zdaniem nie ma się czego spieszyć z obsadzeniem rabina krakowskiego, gdyż gmina wyznaniowa ma pięciu asesorów rabinackich, którzy aż nadto wystarczą do załatwienia czynności do rabinatu przywiązanych, zwłaszcza, że rabin dawniejszy siedząc w Radzie państwa i tak nie pełnił obowiązków swego urzędu, i miał swego zastępcę zamianowanego przez świetny Magistrat krakowski (który stanowi, jako władza polityczna w zakresie poruczonym), w osobie asesora rabinackiego pana Rapaporta, bardzo zacnego krakowianina.

Sądzę, że nie należy się wcale spieszyć ze stanowczem obsadzeniem rabinatu krakowskiego, zwłaszcza, że istniejące prowizoryum, legalne zupełnie wystarcza do załatwiania funkcyi odnośnych; tymczasem można się ze spokojem zastanawiać się nad tem, co uczynić należy, aby uzyskać rabina odpowiedniego naszym stosunkom miejscowym.

Podobno kursuje już po Krakowie petycya żądająca, aby przełożeństwo zboru izraelickiego zamianowało pana Kornicera zastępcą rabina. Mojem zdaniem, przełożeństwo zboru nie powinno uwzględniać tej petycyi, zwłaszcza, że nie zachodzą takie okoliczności, któreby spiesznego rozstrzygnięcia wymagały.

Dr. *Jonatan Warschauer.*

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 30 marca.

(=) Gdy minister skarbu p. Dunajewski w roku zeszłym wniósł na Sejm projekt ugody w sprawie funduszu indemnizacyjnego, napróżno usiłowano rozwiązać zagadkę, dla czego doroczne uposażeniu funduszu z skarbu państwa ma być zniżone z 2.625,000 złr. właśnie na 2,100.000 złr., nie zaś n. p. okrągłe 2 miliony lub na okrągłe 2,500,000 złr. Co więcej, zastanawiano się napróżno, dlaczego wogóle ma być zniżona ta dotacya. Jakaż tego przyczyna prawna, lub jakaż przynajmniej podstawa rachunkowa? Prawnej przyczyny oczywiście nie ma żadnej, gdyż wszelkie prawo przemawiałoby raczej za podwyższeniem dotacyi co najmniej takiem, żeby zrównała się z dorocznym ciężarem kraju; rachunkowej zaś podstawy, na jakiejby się opierało owo zniżenie także znaleźć nie było można. Dopiero po zapadłej już uchwale sejmowej, przyjmującej projektowaną ugodę, otrzymaliśmy z poważnego wprawdzie źródła, ale na pozór tak nieprawdopodobną wiadomość, żeśmy woleli przez kilka miesięcy zachować ją wyłącznie dla siebie, aby tem mniej mieć trudności w jej sprawdzeniu Powiodło nam się to najzupełniej; mamy dziś autentyczne potwierdzenie informacyi naszej z przed kilku miesięcy.

Wiadomo, że przed r. 1857, w którym wyszło najwyższe rozporządzenie o stałej dotacyi z skarbu dla galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego w kwocie 2,625,000 złr. rocznie, rząd zasilał fundusz ten niestałemi „zaliczkami" pomniejszemi, które razem doszły sumy około 11 milionów złr. wal. austr. Ponieważ jednak rząd zarazem ściągał też z kraju te „zaliczki", o ile się dało, a ściągnął ich przeszło milion złr. monetą konwencyjną, przeto suma ta spadła do 9,547 560 złr. $54^1/_2$ ct. wal. austr. Są to te „zaliczki", które najwyższe rozporządzenie z r. 1857 wyraźnie odróżnia od oznaczonej na przyszłość stałej dotacyi, i o których powiada, że oprocentowanie ich i zwrot chwilowo ma pozostać w zawieszeniu. O tych to „zaliczkach" stanowi przyjęty przez Sejm, a teraz znajdujący się w Izbie poselskiej projekt ugody, że „mają być odpisane", tak samo jak i suma, która od r. 1857 narosła z dorocznej stałej dotacyi. W rzeczywistości jednak odpisane być nie mają, tylko zwrotu ich skarbowi państwa od kraju nie chciano nazwać wyraźnie zwrotem. Rzeczywisty zwrot ich przy nominalnem odpisaniu ma być osiągnięty właśnie obniżeniem dorocznej dotacyi stałej o tyle, żeby powyższa przeszło $9^1/_2$ milionowa suma „zaliczek" skompensowała się mniej więcej kwotą corocznie zaoszczędzoną na stałej dotacyi, a w tym celu potrzeba było obniżyć tę dotacyę o 525,000 złr., jakoteż odmówić jej zupnłnie na ostatnie trzy kwartały amortyzacyi obligacyj indemnizacyjnych. Jakoż obrachunek na podstawie tych danych pokazuje, że rząd w ten sposób rzeczywiście cel swój osiąga. Amortyzacya bowiem według planu ma trwać jeszcze aż do samego końca r. 1897 i nadto przez trzy kwartały r. 1898. Przez lat piętnaście (od początku roku bieżącego do końca r. 1897) ma się przez zniżenie dotacyi oszczędzać po 525,000 złr., to czyni razem 7,875,000 złr.; a zupełne powstrzymanie dotacyi przez ostatnie trzy kwartały czyni 1,968,750 złr.; ogółem więc oszczędzi skarb według ugody 9,843,750 złr., czyli kompensuje sobie sowicie sumę 9,547,560 złr. $54^1/_2$ ct. nominalnie odpisanych.

Podajemy na dziś sam fakt, komentarz zastrzegamy sobie na później; bo w komentowaniu szczegółów odnoszących się do wielkiej i ważnej sprawy trzeba nie być porywczym.

A gdy już mówimy o funduszu indemnizacyjnym, notujemy także wiadomość, że rząd wniesie do Rady państwa projekt o subwencyonowaniu Krainy na rzecz jej funduszu indemnizacyjnego. Skarb państwa już i dziś subwencyonuje Krainę, choć nie jest zobowiązany, ale subwencya ta ma być unormowana osobną ustawą.

Wybory sejmowe.

Rezultat wyborów do Rady państwa w Stanisławowie i Tyśmienicy, tak się przedstawia: W obu miastach głosowało razem 1204 wyborców; absolutna większość była 603. Z tych otrzymał dr. Leon Biliński 953 głosy, t. j. 350 nad absolutną większość, zaś kandydat Rady ruskiej pan Tytus Zajączkowski 246, reszta głosów rozstrzeliła się. W Stanisławowie na 723 głosujących padło 688 głosów na dr. Bilińskiego a tylko 29 na p. Zajączkowskiego, reszta rozstrzelila się, przeważnie na dr. Kamińskiego. W Tyśmienicy otrzymał dr. Biliński na 484 głosujących 265 głosów, p. Zajączkowski 217.

O szczegółach akcyi przedwyborczej w Tyśmienicy mówi następnjąca korespondencya do *Gazety Narodowej*:

„Tutejszy komitet narodowy z burmistrzem na czele udał się dzisaj rano kilkoma ekwipażami na dworzec do Stanisławowa i oczekiwał tam przybycia dr. Leona Bilińskiego. Za przyjazdem przywitano go tak zestrony komitetu Stanisławowskiego, jak i ze strony Tyśmieniczan, poczem wszyscy blizko 20 ekwipażami przybyli do Tyśmienicy, gdzie w urzędzie gminnym oczekiwała ich bardzo wielka liczba wyborców. Burmistrz Tyśmienicy przedstawił zgromadzonym dra. Bilińskiego, i jędrnemi słowy wezwał wyborców do zgodnego postępowania przy jutrzejszych wyborach. Dr. Biliński swojem wyczerpującem przemówieniem od razu zjednał sobie ogół. Nawet najzajadlejsi przeciwnicy zmiękli, i przyrzekli głosować na niego. Tylko p. Zajączkowski nie pokazał się i pomimo, że go już jego właśni adherenci rano jeszcze prosili, ażeby tak uczynił jak p. Rybczyński w Stanisławowie — uparł się i pozostał w domu. Po mowie dra. Bilińskiego, przemawiali gorąco za jego kandydaturą ks. Dąbrowski, notaryusz Witosławski, marszałek powiatowy ks. Sawa, aptekarz Beil; poczem p. burmistrz zawezwawszy poraz wtóry wyborców do zgodnego działania, zamknął posiedzenie.

Powodzenie tej całej akcyi przypisywać należy gorącemu patryotyzmowi i niezmordowanej pracy tutejszego burmistrza, p, Jana Małaniuka, który odznacza się niepospolitym charakterem i wziętością u swoich współobywateli. Taka sama zasługa należy się pp. komitetowym.

Tutejsi izraelici okazali się jako prawi synowie ojczyzny, i tylko z wyjątkiem kilku, jednogłośnie za p. Bilińskim głosy oddadzą, pomimo iż starano ich sobie zdobyć z innej strony".

W innych okręgach wyborczych postawiono takie kandydatury:

W Przemyskiem z kuryi większej posiadłości ziemskiej książe Adam Sapieha, Zygmunt Dembowski i Seweryn Smarzewski; z kuryi włościańskiej hr. Aleks. Krukowiecki.

W Jaworskiem walczą z sobą zwolennicy kandydatury hr. Szeptyckiego z Przyłbic ze zwolennikami niewątpliwie zdolniejszego od niego p. Józefa Borowskiego z Drohomyśla.

W okręgu wyborczym Cieszanów-Lubaczów toczy się walka pomiędzy dotychczasowym posłem p. Albinem Turzańskim a dr. Wurstem z Cieszanowa, który doznaje z wieln stron bardzo silnego poparcia.

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 marca.

W osieroconym przez śmierć rabina krakowskiego Schreibera okręgu wyborczym Kołomyja, krzątają się izraelici za przeprowadzeniem wyboru jakiejś szczególnej znakomitości. Ucichła na razie kandydatura Menkesa vulgo Berggrüna, a obecnie stawiają na kandydata taką znakomitość, jak florydsdorfskiego rabina Blocha, owego wędrownego rabina, jak go nazywa *Wien. Allg. Ztng.*"

Nie ustają w staraniach swoich pp. Hermann Mises, wiedeński dziennikarz, który w r. 1873 przy pomocy Narodnego domu otrzymał mandat z miast Sambor-Stryj-Drohobycz i zasiadł w Radzie państwa po stronie centralistów i zapewne i dziś nie szukałby innego miejsca — oraz smutnej pamięci p. Aleksander Scharff, któregośmy już na tem miejscu scharakteryzowali. Smutne to, że jedyny dziś okręg w kraju, którym żydzi galicyjscy w zupełności rozporządzają, miasta Kołomyja-Śniatyn-Buczacz, jest tak opanowany przez zaślepione, ciemne i antinarodowo usposobione żydowstwo i jego fanatycznych menerów, że żadnego narodowego kandydata postawić nie chce. Spodziewamy się przecież, że na czas jeszcze znajdą się ludzie, którzy staną do walki przeciw fanatyzmowi i brakowi wszelkiego zmysłu politycznego, rozpoczną agitacyę na rzecz narodowego kandydata i uratują honor galicyjskich żydów. Niech pamiętają o tem, że tu nie chodzi tylko o wybór jednego posła, ale że w tym jednym wypadku, który od nich zupełnie zależy, złożą egzamin dojrzałości i roztropności, a ten wybór rzuci niemałe światło na cały stan sprawy żydowskiej u nas i całego jej stosunku do sprawy narodowej i krajowej.

Pomimo śmierci rabina Schreibera nie zaniechała prokuratorya lwowska wytoczonego śledztwa w sprawie rzuconej na posła dr. Zuckra klątwy rytualnej. Śledztwo toczyć się będzie przeciw innym na pismie tem podpisanym rabinom galicyjskim. Jak donoszą ze Lwowa prokuratorya lwowska zarządziła samodzielnie dochodzenie sądowe w tej sprawie nie czekając dopiero na polecenie ministerstwa sprawiedliwości.

We czwartek odbyła się pod przewodnictwem cesarza konferencya ministrów, w której wzięli udział Taaffe, Pino, Prażak, Falkenhayn, Ziemiałkowski i Dunajewski.

Równocześnie odbyła się konferencya w pałacu min. spraw. zagran. na Ballpiatzu między hr. Kalnokym a posłem rosyjskim ks. Łabanowem.

W Wiednin, a zwłaszcza po przedmieściach zaczynają znowu rozrzucać socyalistyczne pisemka i odezwy między klasą robotniczą. Przyaresztowani są robotnikami z zakładu gazowego i rafineryi nafty.

Wczoraj rozesłano w Wiedniu mnóstwo kart korespondencyjnych między czeladników piekarskich, wzywających ich do urządzenia streiku. Znaczna liczba czeladników oddała karty do policyi a przewodniczączący stowarzyszenia czeladzi piekarskiej oświadczył w policyi, iż z rozsyłaczami tych kart w żadnym nie pozostaje porozumieniu, i że działalność ich potępia. Policya poszukuje autorów tych kart, które o tyle były niebezpieczne, iż zmowa między czeladzią piekarską, których jest w Wiedniu przeszło 2000 mogłaby być dla publiczności bardzo dotkliwą.

W salach pod „Trzema Aniołami" odbyło się pierwsze walne zgromadzenie nowego anti-semickiego stowarzyszenia, tak zwanego austryackiego stowarzyszenia państwowego, utworzonego staraniem Holubka i towarzyszy. Po zagajeniu zgromadzenia przez prezesa, odbył się odczyt o kwestyi żydowskiej. Prelegent jednak nie trzymał się przedmiotu, lecz mówił o komersie wagnerowskim i o jego skutkach. Z tego powodu powstały krzyki w sali, tak, że prezes po ukończeniu odczytu chciał zamknąć posiedzenie. Zakrzyczano go jednak tak, że wreszcie obecny komisarz policyjny musiał wezwać zgromadzonych do rozejścia się. Opuszczając salę podnoszono wiwaty na cześć Schoenerera. Żydowskie dzienniki wiedeńskie cieszą się z takiego przebiegu tego zgromadzenia, chociaż i odczyt sam i wszczęte hałasy były sprawką prawdopodobnie samych żydków w celu zdyskredytowania antisemitów.

Zamordowanie Jerzego Maylatha w Peszcie, wywołało olbrzymie oburzenie w Węgrzech. Dzienniki wyszły w czarnej obwódce, zapełnione nekrologami, podnosząc wysokie zasługi znakomitego węgierskiego męża stanu. Z tego widać, jakie naczelne miejsce w państwie i społeczeństwie zajmował zamordowany. Ten *judex curiae* zgładzony skrytobójczo, to rzeczywiście, jak słusznie podnosi *Pester Lloyd*, „straszna ironia gwarancyi bezpieczeństwa cywilizowanego społeczeństwa i wysoko rozwiniętego miasta".

Podczas uroczystości koronacyjnych zasiadać będzie w Moskwie oprócz świątobliwego synodu, rady państwa i komitetu ministrów, także pierwszy departament rządzącego senatu, który uda się do Moskwy zaraz po świętach starego stylu. Głównem jego zadaniem będzie promulgowanie wydać się mających podczas koronacyi manifestów i nkazów.

Journ. de St. Petersb. zamieścił niedawno następujące oświadczenie: „Dzienniki zagraniczne podały mniej lub więcej dokładne wyciągi z traktatu londyńskiego w kwestyi dnnajowej i z protokołu konferencyi. Zwracaliśmy już uwagę, że przed ratyfikacyą traktatu oficyalne jego ogłoszenie nie nastąpi. Obecnie dodajemy, że prócz traktatu i protokołów, żaden inny dokument, ani żaden układ nie istnieje i że rzekome oddzielne układy, których treść podaje w swoich szpaltach monachijska *Allg. Ztng.*, ani nie były zawarte, ani podpisane nie zostały. To oświadczenie zrobiło bardzo przykre wrażenie na gabinetach europejskich, zwłaszcza też w Wiedniu, gdzie mniemają, iż Rosya daje do zrozumienia, że traktat londyński nie ma żadnego znaczenia i nie zostanie nigdy ratyfikowanym. Dzienniki berlińskie i *Köln. Ztng.* bardzo szorstko przyjmują oświadczenie *Journ. de St. Petersb.* i grożą Rosyi zbiorową akcyą mocarstw, która ma zapobiedz zagarnięciu Sulimy. Rosya więc robi nowe a niespodziewane trudności, a intryga rosyjska widocznie chce wywołać nowe europejskie zawikłania.

Petersburski korespondent do *Kölnische Zeitung* pisze, że rewizya odbyta w kancelaryi ministerstwa spraw wewnętrznych przez podeszłego w wieku senatora Weselkina, nie wykryła dotąd nic na niekorzyść Makowa. Sprawa jednakże Perfilewa przyjdzie przed sąd okręgowy i nie zakończy się jedynie dymisyą Perfiliewa, jak pisał *Grażdanin*. Jeżeli Perfiliew zasiądzie na ławie oskarżonych, to nie zwyczajni sędziowie przysięgli, lecz senatorowie będą go sądzili. Z okazyi rewizyi kancelaryi ministerstwa przez Weselkina, przypomniano sobie sprawę z przeszłego roku, o której po ustąpieniu Ignatiewa mówiono bardzo wiele. Przy przeglądaniu wydatków ministerstwa na tak zwane „sprawy ogólne", pokazało się, że za opalanie cerkwi Izaaka płacono co miesiąc zimą i latem niemniej, jak dziesięć tysięcy rubli. Sprawę tę zamazano potem i car nic się o niej nie dowiedział. Naczelnik owego wydziału znajduje się dotąd na swej posadzie i on to głównie wygrywał od Perfiliewa pieniądze w karty.

Kronika.

Kraków, 31 marca.

W grobach królewskich na Wawelu odprawiono zostanie we wtorek o godz. $9^1/_2$ msza św. za duszę wiekopomnej pamięci króla Zygmunta I.

Pogrzeb ś. p. Dyzmy Chromego odbył się dzisiaj w Krzeszowicach i był bardzo okazały. Duchowieństwo, obywatelstwo różnych sfer i przekonań, reprezentanci Rady miejskiej krakowskiej z prezydentem drem Weiglem na czele, reprezentanci Rady powiatowej i starostwa w Chrzanowie, członkowie Towarzystwa rolniczego, oraz straży ogniowej krakow., wreszcie oficyaliści hrabstwa tenczyńskiego i niezliczony zastęp ludu wiejskiego, który ze łzami żegnał w ś. p. Dyzmie swego przyjaciela i dobroczyńcę — wszyscy złączyli się w smutnym orszaku, aby oddać ostatnią posługę zmarłemu.

Ś. p. Dyzma urodził się w r. 1808. Po ukończeniu uniwersytetu lwowskiego brał udział w powstaniu 1831 r. Został ranny i odznaczony rangą oficera. Wypadki 1846 r. wyrwały go z zacisza wiejskiego przenosząc do więzienia, gdzie długi czas indagowany, otrzymał wyrok skazujący go na śmierć, który jednak w drodze łaski zamieniono na 20 lat twierdzy w Kufsteinie. Szczęściem amnestya 1848 r. powróciła go rodzinie i pozwoliła zająć się gospodarstwem we własnej majętności w Łazanach koło Wieliczki. Majątek jego atoli nie dawał mu dostatecznej sposobności do zastosowania swej obszernej wiedzy agronomicznej. Korzystając więc z propozycyi Adama hr. Potockiego, objął zarząd rozległych dóbr tenczyńskich, które też rzeczywiście podniósł do stopnia gospodarstwa wzorowego. On pierwszy sprowadził do kraju bydło holenderskie, które znakomicie się tutaj aklimatyzowało, on pierwszy u uas zaprowadził uprawę chmielu tak świetnie się rozwijającą i on wreszcie był jednym z pierwszych, którzy zaprowadzili w kraju racyonalne gospodarstwo płodozmienne.

Powstanie 1863 r. znowu wtrąciło ś. p. Dyzmę do więzienia, bo jak sam mawiał: „Gdyby w Chinach wybuchła rewolucya, on musiałby być uwięzionym."

Kapitały, jakie pozostały ze sprzedaży własnej majętności, oddał na cele dobroczynne, nauki i oświaty.

Odprowadzający wdniu wczorajszym zwłoki śp Horaina zgorszeni byli niesłychanym nieporządkiem na cmentarzu. Wszystkie aleje przedstawiały jedną masę roztopionego błota — nigdzie ani ścieżki, deski, kamienia lub szutru, po czem możnaby przejść jako tako. Kobiety literalnie nie mogły przestąpić progów cmentarza. Pożądaną byłoby rzeczą, aby magistrat zaopiekował się tą sprawą i kazał przynajmniej na paru głównych alejach ułożyć choćby najwęższy chodnik kamienny, a inne wysypywać szutrem. Dziś — publiczność w czasach błotnych musi po prostu znieważać groby, skacząc po nich.

Wiktor Brodzki, znakomity rzeźbiarz, nadesłał z Rzymu na ręce prezydenta miasta fotografię rzeźby, przeznaczonej przez siebie dla Muzeum Narodowego w Krakowie. Przedstawia ona Kupidyna tajemnicze słówka szepczącego Psyche.

Na rozprawie sądowej w głośnym procesie J. Pintnerówny galerya sali przepełniona była płcią piękną, a niektóre tejże przedstawicielki dochodziły zaledwie 17—18 lat życia. Treść brzydkiej sprawy podgórskiej znana była powszechnie — dziwimy się też, że płeć piękna — wiedząc co się święci — pospieszyła na zbieranie rumieńców. Dziwimy się jednak więcej matkom, które zezwalają swym córkom doznawać wrażeń, czerpanych ze skandalicznej kroniki kryminalnej. Widocznie Kraków cywilizuje się, szkoda, że nie w innym kierunku.

W sprawie zaprowadzenia targów koni i bydła opasowego w Krakowie, odbyła się w tych dniach ankieta, w której wzięli udział członkowie Izby handlowej, Towarzystwa rolniczego, oraz Rady miejskiej. Zgodzono się, aby bez krzywdy dla Podgórza, targi rzeczone odbywały się w połowie czerwca każdego roku w połączeniu z kontraktami o kupno, lub dzierżawę dóbr wiejskich. Odnośny projekt ma być naj dalej w trzech posiedzeniach omówiony i wypracowany.

Oświetlenie elektryczne znajdzie w mieście naszem po ra pierwszy zastosowanie w zakładach fabrycznych p. Barucha. Niebawem odbędzie się próba rzeczonego oświetlenia.

Koncerta. Zygmunt Noskowski, słynny kompozytor, przybywa w niedzielę do Krakowa, a w piątek tj. dnia 6 kwietnia, daje koncert z własnych ułożony utworów.

Koncert p. Wincentego Singera zapowiada się, sądząc ze sprzedaży biletów, bardzo pomyślnie.

W Muzeum techniczno-przem. krak. we wtorek 3 kwietnia od g. 12ej do 1ej będzie miał publiczny wykład prof. szkoły sztuk pięknych Wład. Łuszczkiewicz: „Charakterystyka architektury romańskiej w Polsce, na podstawie pomników kościelnych XII i XIII wieku."

W stowarzyszeniu drukarzy krak. „Ognisko" danem będzie 2go kwietnia przedstawienie amatorskie, składające się z komedyi Stan. Dobrzańskiego: „Onufry" i krotochwili W. Anczyca: „Błażek opętany". Początek przedstawienia o godzinie 7mej wieczór.

„Zgoda." Na odczycie p. Węglińskiego, w niedzielę wieczór, zapewne sale stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda" będą przepełnione. Zarząd stowarzyszenia chcąc choć w części wynagrodzić gościom swoim zawód, jakiego doznali w drugi dzień świąt wielkanocnych, z powodu niesłowności muzyki — ma zamiar po odczycie zaimprowizować zabawę tańcującą.

Zmarli. Józef Prus Groblewski, żołnierz z r. 1863, urodzony w Królestwie kongresowem, dobrze zasłużony ojczyznie, zmarł we Lwowie dnia 29-go b. m.

Karol Pawłowski żołnierz z r. 1863, sybirak, a następnie urzędnik gal. banku hipotecznego zmarł wczoraj we Lwowie.

Na Krzemionkach, około kościółka św. Benedykta, grać będzie jutro w porze popołudniowej muzyka wojskowa, którą magistrat miasta Podgórza zamówił, chcąc wynagrodzić publiczności pozbawionej podczas „Rękawki", z powodu pory dżdżystej, przyjemności słuchania wesołych krakowiaków i skocznych mazurków.

Zamordowanie J. hr Majlatha. Morderstwo popełnione w Budapeszcie z bezprzykładnem zuchwalstwem na hr. Majlacie, wywołało w całej stolicy nieopisane wzburzenie. Komisya sądowa aresztowała natychmiast „dworskiego huzara" hrabiego Majlatha, nazwiskiem Jan Berencz. Człowiek ten zachowywał się po odkryciu zbrodni w podejrzany sposób, spoglądał np. ustawicznie z pewnym lękiem na swoje ręce i w ogóle był pomieszany. Berencz służył u Majlatha od sześciu miesięcy i miał w przechowaniu klucze od mieszkania. Organom bezpieczeństwa wpadło to zaraz w oko, że Berencz na wieść o katastrofie mówił kamerdynerowi hrabiego o nieładzie, jaki panuje w gabinecie i salonie, podczas gdy faktycznie w pokojach tych znaleziono wszystko w największym porządku. Wzbudziła także podejrzenie okoliczność, że huzar nie wspominał nic o morderstwie i dopiero na wezwanie kamerdynera udał się do gabinetu, podczas gdy z obowiązku swego powinien był pójść tam dla zapalenia w piecu. Drzwi balkonowe, któremi uszli mordercy (policya mniema, że Berencz miał spólników i to domowych) były zamknięte wewnątrz, — musiał je tedy ktoś zamknąć, co po zbrodni pozostał w domu. Berencza widziano na dwa dni przed morderstwem wieczorem na ulicy w towarzystwie jakiegoś indywiduum, z którem bardzo ożywioną toczył rozmowę. Obaj spoglądali na balkon i na okna apartamentu hr. Majlatha. Nieznajomy znikł nagle, a Berencz spiesznie powrócił do pałacu. Poszlakowany dotychczas energicznie odpiera zarzut zbrodni.

Jerzy Majlath urodził się w r. 1816 w Preszburgu. Mając lat 22 wstąpił do urzędu komitatowego, który podówczas był szkołą przygotowawczą do działania politycznego. W r. 1838 został wicenotaryuszem, w roku następnym drugim wiceprezesem w komitacie baranyjskim, zkąd wybranym został do Sejmu. Majlath należał do stronnictwa starokonserwatywnego. Po wybuchu rewolucyi usunął się od życia politycznego, a podczas ery absolutyzmu oddał się zupełnie studyom ekonomicznym, politycznym i literackim. W r. 1851 należał do autorów memoryału „Dwudziestu czterech", a w r. 1857 współdziałał w układaniu petycyi, podpisanej przez 150 prałatów i magnatów węgierskich, którą prymas wręczył cesarzowi W r. 1860 pojawił się Majlath obok hr. Barkocsy i hr. Szecsens w wzmocnionej Radzie państwa, gdzie występował w imię historycznych praw Węgier. Równocześnie z wydaniem dyplomu październikowego, zamianowany został Tawernikiem, a w r. 1865 d. 26 czerwca kanclerzem węgierskim. Wreszcie po przywróceniu konstytucyi węgierskiej został *judex curiae* i prezesem Izby magnatów.

Jubileusz Rafaela. Obchód 400-letniego jubileuszu Rafaela w Rzymie d. 29 b. m., pomimo ulewnego deszczu, udał się świetnie. Przeszło 5.000 artystów wszystkich narodowości wzięło udział we wspaniałym pochodzie, który rozpoczął się o godz. 11 zrana przy odgłosie wielkiego dzwonu kapitolińskiego. Przy szeleście wielobarwnych sztandarów różnych narodowości, pochód wyruszył z przed Kapitolu przez Corso do Panteonu, gdzie spoczywają szczątki genialnego artysty. Na grobie mistrza odkryto jego popiersie. Niezliczona ilość wieńców, w pośród których odznaczał się nadesłany przez króla bawarskiego, złożono na marmurowym grobowcu. — Zresztą przebieg obchodu odznaczał się skromnością — nie wypowiedziano ani jednej mowy. Niezależnie jednak od tego odbyło się o godz. 2 popołudniu, w obecności królewskiej pary uroczyste posiedzenie akademii sztuk, na którem Leon przemówił odpowiednio. Wieczorem Rzym jaśniał wspaniałą illuminacyą, a na placach miejskich urządzone były fantastyczne zabawy dla ludu.

Koncert panny Siegenfeld pianistki odbył się wczoraj wobec nielicznie zebranej publiczności — co przypisać należy najniekorzystniejszej porze dla koncertów tygodnia powielkanocnego, porze, w której artysta występuje do nierównej walki z arcydziełami kunsztu masarskiego, piekarskiego i cukierniczego — składającego się na imponującą całość „święconego". Święcone takie wymaga najmniej dni ośmiu, aby wedle przepisów zostało zkonsumowane, przy łaskawym a bezinteresownym współudziale przyjaciół zaproszonych. Ztąd sala niezapełniona, pomimo pięknego i zachęcającego programu.

Panna Siegenfeld przedstawiła publiczności talent swój w obfitym programie, dającym sposobność do wykazania rozmaitych odcieni gry i przyznać trzeba, że artystka istotnie zainteresowała publiczność i usprawiedliwiła w zupełności nadzieje w niej pokładane — zwłaszcza, że zamiarem jej jest dalsze kształcenie się. Ta też okoliczność pozwala nam uwydatnić zalety, a pominąć ujemne strony, bo te zostaną z czasem pewnie usunięte.

Największą zaletą jest równość gry, ładnie rozwinięta technika palcowa i rytmiczny porządek. Z przyczyny małej ręki wyszły najpiękniej kompozycye niewymagające szerokich figur, jak: pieśń Mendelsohna, „Prządka", „Gondoliera" i wiele ustępów z taranteli Liszta. W taranteli Liszta podnieść szczególniej należy wielkie umiarkowanie w tempie, które przyczyniło się bardzo do jasności ślicznych figur. W rapsodyi Liszta na dwa fortepiany spieszyła nieco artystka, chociaż w ogóle sprawiło wykonanie utworu tego bardzo dobre wrażenie.

Pieśń Mendelsohna w transkrypcyi Liszta, etiuda i szczególnie mazurek Chopina, zostały bardzo ładnie wykonane — to samo powiedzieć można o polonezie Liszta. Sonata appassionata Beethovena na początek! ze zmarzniętemi rękami w sali zimnej jak piwnica! to tak śmiały krok, żeśmy go podziwiali i dziwili się, że utwór ten wyszedł nieźle. Jednem słowem artystka wykazała wszelkie zalety dzielnej w przyszłości, a wcale dobrej obecnie pianistki.

Pani Henryka Mikulicz uświetniła istotnie kon-

---

to wszystko miało urok dla człowieka z tak czującem i wielkim sercem, jakie miał on, który wyrwany ze swej ziemi w latach, gdzie na wszystko patrzy się przez czarodziejski pryzmmat młodości, tak dawno jej nie widział, a jeśli mógł mieć nadzieję kiedyś ją zobaczyć, to tylko „cudem"

Wszystko: ci ludzie zpod strzech słomianych, ich obyczaje trącące tradycyą dawnych czasów, ich zabawy nie wymyślne, ich humor ze staropolskiem zacięciem, właściwości ich usposobienia, złe i dobre, takie co ich czyniły dzielnym narodem i takie co ich miały zgnębić; ta ziemia co ich żywiła swemi płodami i chowała w sobie ich prochy; te lasy, które z nich wyrobiły namiętnych i nieustraszonych myśliwców, to powietrze ojczyste słodsze dla nich nad wszystkie inne strefy i klimaty — wszystko to w pamięci i sercu poety schowane i zapieczętowane jak siedmiu pieczęciami poszło za nim w obce i dalekie kraje, i złożyło się w jego duszy na jedno gorące i wielkie uczucie, na jedno pojęcie mieszczące w sobie wszystko, co było dla niego najdroższe: Ojczyzna.

Poeta piszący pod takiem natchnieniem i z taką intencyą musiał sprawić pewne zamieszanie w istniejących prawach poetyki. Nie dziwmy się przeto, że „Pan Tadeusz" cokolwiek inaczej wygląda jak, nie tylko sztuczne epopeje nowożytne ale nawet już samorodne epopeje homeryczne. Jak one, powstał on samoistnie, ale że powstał wśród innego narodu, w innych czasach, w innych stosunkach świata, w innej dobie cywilizacyi i wyobrażeń, musiał różną też od nich przybrać szatę. Wartości jego i znaczenia bynajmniej to nie osłabia: wychodzi mu tylko na zaszczyt i chwałę, że jest czemś oryginalnem i odmiennem od drugich. (D. n.)

cert swoim śpiewem. Pomijając już tę nadzwyczajną uprzejmość i gotowość w pomocy dla młodej i tak utalentowanej artystki, pragnącej własnym trudem i pracą zebrać fundusz dla dalszego kształcenia się— znajdujemy się w tem miłem położeniu, że nie potrzebujemy uciekać się do pobłażliwości, bo poznaliśmy wczoraj w p. Mikulicz artystkę wysoce muzykalną, rozumiejącą na wskróś ducha tak nawet trudnej i głębokiej kompozycyi, jak wielkie arye Beethovena. To samo powiedzieć musimy o pieśniach Szumana i Mendelsohna, które p. M. wczoraj śpiewała. Dla stosunków muzykalnych miasta naszego jest to niepospolita zdobycz, którą będziemy umieli wyzyskać.

Publiczność wynagradzała gorącemi oklaskami tak pannę Siegenfeld jak i panią Mikulicz.

W koncercie wziął również udział akompaniamentem p. Wł. Żeleński. *Franciszek Bylicki.*

Sprawy sądowe.

Podgórze causa célèbre.

Przewodniczący r. s. Szpor, r. s. Lobaczewski, Balzar i ck. adjunkt dr. Polityński. Zast. prokuratora Prussnig. Obrońcy dr. Machalski i dr. Czesnak.

Szanowny czytelniku, jeżeliś wierny tradycyom miejscowym, spieszył na „Rękawkę" na Krzemionkach w Podgórzu — musiałeś u stóp tego wzgórza zauważyć restauracyą, noszącą na godle nazwisko Leopolda Lehnera.

Właścicielem tej restauracyi jest pan Leopold Lehner i Małżonka tegoż Marya. Zakład ich gastronomiczny nie bardzo jest odwiedzany, do stałych jednak gości, oprócz kilku oficerów załogi, należał vice-burmistrz Podgórza p. Kaczmarski i ksiądz wikary Chryzostom Szafran.

W grodzie tym nadwiślańskim, mimo, a może dla bliskości konserwatywnego Krakowa, panuje jeszcze pod wielu względami błogosławiona patryarchalność minionych wieków; złośliwegoby więc tylko mogło uderzyć, że ci znakomici reprezentanci municipium i kleru wysiadywali przeważnie w kuchni restauracyjnej.

To przy angielskiej „blasze" przezdowała restauratorka 25-letnia interesująca blondynka, pani Lehner.

Złośliwi — bo gdzież ich nie ma! — twierdzili, że ową *great attraction* p. vice-burmistrza w jego codziennych wizytach, nie były smaczne *rostbeafy* lehnerowskiej kuchni, lecz autorka ich pani Lehnerowa, ta przynajmniej nie taiła swej sympatyi do pełnego życia zastępcy naczelnika ojców miasta, który mimo tego, że miał żonę i dorosłe dzieci, a co gorzej skład węgla, wychodząc z zasady, że wiecznie Larów i Penatów na łonie swem piastować nie można, zabiegał przynajmniej dwa razy dziennie do swej interesującej przyjaciółki.

Z tego stosunku wzajemnej sympatyi i obopólnych ustępstw, miały wyniknąć dla pani Lehner różne broszki i bransolety złote, salopy aksamitne, bal — nawet komeciasty fortepian za 100 guldenów!

Pan vice-burmistrz został za to uznany przez całą płeć piękną Podgórza, jako *in galantissimo* z całej Rady miejskiej. Bo tajemnica ich stosunku, utrzymywanego w sekrecie, była własnością najściślejszego kółka znajomych tj. Podgórza całego z Zakrzówkiem i Ludwinowem.

Czy wiedział o tem mąż — najpobłażliwszy i najwyrozumialszy z mężów — p. Lehner? Łatwo domyślać się, jeżeli damy temu wiarę, że sądził on iż prezenta owe dla żony, wartości podanej w przybliżeniu przez p. vice-burmistrza na 1500 złr. miała sprawić matka jej, wdowa, mająca 29 złr. miesięcznej emerytury.

Wiedział zato o tem stosunku ksiądz Chryzostom Szafran, który zapewne ścigając swą misyą moralną i duszpasterską, zapędzał się aż do kuchni restauracyi Lehnera. Ks. Chryzostom jednak, nim się wziął do nawrócenia wilka z tej zagrożonej owczarni, postanowił ratować owieczkę, której ocalenie zdawało mu się bardziej dla wieczności i doczesności zyskowne i powabne. — Owieczką tą była panna Pindtner, 26-letnia córka pensyonowanego kapitana, mieszkającego od kilku miesięcy w domu Lehnerów i przyjaciółka p. Leopoldowej.

Panna P., która, jak z jej *curriculum vitae* wiemy, zdradzała w swych sercowych inklinacyach specyalność do młodego duchowieństwa, poczuła już z widzenia silny afekt do księdza Chryzostoma, który po osobistem poznaniu się, wzmógł się jeszcze bardziej. Jakkolwiek znała już wielu księży, żaden z nich nie wywarł na niej takiego wrażenia.

Nawzajem ks. Chryzostom, wychodząc zapewne ciągle ze stanowiska swego posłannictwa duszpasterskiego, przemawiał do niej słowami gorącej miłości — bliźniego, na które panna P. jeszcze goręcej odpowiadała. Rozpoczęła się ożywiona korespondencyą, aż ksiądz Chryzostom — pozostając w tym samym tonie nawracania — wziął zbyt śmiało o oktawę wyżej. Pannę P., jakkolwiek znała już różnych księży, oburzyła zbyt wielka śmiałość i poufałość metafor ks. Chryzostoma, odpowiedziała mu więc, że go więcej znać nie chce i żeby się nie ważył witać ją ukłonem.

Ale i przyjaźń z panią Lehner nie trwała dłużej; raz w tłoku na nabożeństwie u św. Barbary pani Lehner zarzuciła pannie, P., że ona może się rozpychać wśród tłoku w swych łachach, ale pani Lehner „w swych aksamitach za nią pójść nie może." „Milsze mi moje łachy — odrzekła przeciwniczka — które mi ojciec sprawił, niż twoje aksamity, które ci kupuje p. Kaczmarski." Zacietrzewione przyjaciółki rozeszły się, postanowiwszy zerwać ze sobą zupełnie.

Nazajutrz skarżył się przed kapitanem P. pan Kaczmarski, że podejrzywa panią Lehner, że ta nie dochowuje mu wyłącznie przyjaźni. Kapitan otrzymawszy od niego słowo, że objaśnienie to zachowa dla siebie, wymienił mu kilku szczęśliwych rywali. Kaczmarski oburzony niestałością swej przyjaciołki, postanowił żądać zwrotu swych prezentów — udał się do Lehnerowej i tam musiał w zapale walki zapomnieć słowa danego kapitanowi, bo po chwili wbiegła do ostatniego Lehnerowa, robiąc mu zarzuty, że ją oczernia przed vice-burmistrzem. Kapitan oburzony z jednej strony przewrotnością Lehnerowej a z drugiej brakiem charakteru Kaczmarskiego powiedział *interlokutorie* dosadne słowa prawdy i zabronił dalszych stosunków z córką swą — o panu vice-burmistrzu wyraził się, że godzien jest, aby mu w twarz napluć i że mu to przy sposobności zrobi.

Nie robił też z całego tego zajścia tajemnicy, opowiadając je publicznie w restauracyi Kandera.

To był dostateczny powód do zemsty dla Lehnerów i Kaczmarskiego, nastąpiło też zbliżenie się pomiędzy panem Lehnerem a Kaczmarskim, bo dotychczas małżonek interesującej p. Lehner przyjmował p. Kaczmarskiego z modną wyrozumiałością ale i chłodem. Wymyślono intrygę machiawelską, godną fantazyi paryskiego bulwarowego romansopisarza, aby p. Pin. zniesławić i wciągnąć do tego błota, w którem sami po szyję ugrzęźli i w ten sposób zemścić się na niej i jej ojcu.

Olewska, służąca Lehnerów, udaje się z polecenia pani swej. do panny Pindt. z ukłonami od ks. Chryzostoma i z prośbą, aby przybyła do niego wieczorem, gdyż ma z nią o bardzo ważnej rzeczy, tyczącej się jej ojca do pomówienia. Ponieważ panna Pindtner wiedziała, że ojciec jej nie zapłacił przypadającej na ów miesiąc tj. grudzień raty w kasie zaliczkowej od pożyczki, za którą ręczył Kaczmarski, a ten był w wielkiej przyjaźni z księdzem, ponieważ obawiała się, że z tego powodu będą ich ruchomości sekwestrowane, więc sądziła, że ksiądz występuje w tej sprawie, jako pośrednik. Postanowiła więc udać się do niego — ale na to dodaje służąca Lehnerów, ciągle z polecenia pani, że ks. kazał prosić, aby panna P. przebrała się na tę wizytę po męsku, gdyż wieczorna wizyta kobiety w jego pomieszkaniu mogła go narazić na złośliwe uwagi. Panna Pin. zawahała się na taką propozycyę, ale gdy służąca dostarczyła od Lehnera ubrania tegoż, t. j. futra, kapelusza i dolnych części ubrania. i gdy obiecała towarzyszyć jej. p. P. ujęta może romantycznością tej wyprawy, przebrała się i udała do księdza.

W ten sam dzień rano t. j. 20 stycznia, Kaczmarski odwiedził ks. Szafrana i zapowiedział mu wizytę p. Pindtner. Ks. Szafran zdziwił się, że się na to zdecydowała, i oświadczył zarazem, że go o tej godzinie w domu nie będzie, bo daje ślub, a potem idzie na wesele, dodał atoli, że dobrzeby było, żeby ktoś był w jego pomieszkaniu, zawstydziwszy bowiem i skompromitowawszy w ten sposób pannę, wychodząc zapewne ciągle ze swego posłannictwa moralnego i duszpasterskiego, będzie na przyszłość wolny od natrętnych objawów jej sympatyi. Przy wyjściu z domu wręczył swój klucz Kaczmarskiemu.

Kaczmarski wręczył klucz Lehnerowi, a sam udał się popołudniu na polowanie. To było powodem, że panna Pindt. wszedłszy o 6 wieczorem do pomieszkania ks. wikarego, nie zastała tegoż, ale po wymknięciu się służącej, wpadł za to do pokoju Lehner. P. Pindtner schroniła się do drugiego pokoju, trzymając mocno drzwi za klamkę: Lehner usiłował kilkakrotnie drzwi otworzyć, zarzucając pannę Pindt. obrzydliwemi żartami i propozycyami, domyślając się niby zamkniętego z nią wikarego. Tak trzymał pannę P. od godziny 6, przez $1^1/_2$ godziny, wychodząc parę razy, ale zamykając za sobą drzwi na klucz P. Pindt. usiłowała oknem uciec, ale okno nie dało się otworzyć, a gdyby się i dało, przy dość wysokim parterze i niezupełnem męskiem ubraniu, przykryta tylko futrem, nie mogłaby tego uczynić.

O godzinie $7^3/_4$ wrócił Lehner z Kaczmarskim, który tymczasem powrócił z polowania, i którego wykrzykiem: „mam ptaszka w klatce" przywitał. Panna Pindt. zrozpaczona tem zamknięciem i wiedząc, że jej tajemnica jest zdradzoną, wyszła z drugiego pokoju; rozpoczęły się znowu żarty i brudne docinki, w końcu Lehner chciał brutalnie zedrzeć z niej swe futro. Na to pochwyciła ofiara lampę palącą się na stole, i grożąc, że mu rzuci ją w twarz, uwolniła się od natręta. Na to Kaczmarski dodał: Puść tę osobę, niechaj wskoczy do Wisły! — Nie! do Wisły nie wskoczę, odrzekła p. Pindtner, ale usłyszycie o mnie coś innego! I wybiegła do domu.

Wieczorem tego dnia otruła się rozczynem fosforu zdjętego z zapałek.

Mimo pomocy lekarskiej po sześciodniowych męczarniach zakończyła życie. Przed śmiercią opowiedziała fakt ów pod przysięgą sędziemu śledczemu. Powtórzyliśmy go według jej zeznań — opuszczając wiele drastycznych momentów, wywołanych przez rozgorączkowanie się świadków i oskarżonych lub nie podnoszonych dla jawności rozprawy.

Na ławie oskarżonych o zbrodnię gwałtu publicznego zasiada jako główny winowajca Leopold Lehner, jako współwinni żona jego Marya, Kaczmarski i ks. Szafran. (D. n.)

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 30 marca.

Pszenica na wiosnę 9·98—10·02, gotowa 10·——11 —, na maj. czerwiec 9·98—10·02 na jesień 10·37—10·42. Zyto węgierskie 7·70 — 8·—. Zyto na wiosnę 7·55—7·6. Żyto na jesień 7·90 — 7·95. Owies handlowy 6·75 — 6·85. Owies na wiosnę 7·——7·05. Owies na jesień 6·97 — 7·02. Kukurudza gotowa 6·95 — 7·— na maj. czerwiec 6·80—6·85, lipiec i sierpień 6·90—6·95. Spirytus 31·75—32·—. Nafta 24·25—24·50

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia otrzymaliśmy dziś następującą depeszę telegraficzną: „W Nrze 72 *Nowej Reformy* spotykam się poraz pierwszy z twierdzeniem, odnoszącem się do mniemanego faktu i dla tego w tej drodze bezzwłocznie prostuję. W artykule wstępnym przytacza *Nowa Reforma*, jakobym ja głównie wytłómaczył p. Schwarzowi, że nie ma racyi wypłacania prowizyi p. dr. Kamińskiemu. Otóż oświadczam, że to twierdzenie jest zupełnie mylne i jak najzupełniej nieprawdziwe. W sprawie tej żadnej rady p. Schwarzowi nie udzielałem i przez niego ani o radę prawną ani o zdanie pytany nie byłem. Dr. Arnold Rappaport."

Do tego oświadczenia dra Rappaporta, adwokata Laenderbanku, z naszej strony dodajemy, że *Nowa Reforma* pisała:

„Wobec twierdzenia Kamińskiego i Wolskiego, że adwokat tegoż banku (Laenderbanku), a zarazem członek Koła polskiego, dr. Rapaport głównie wytłomaczył Szwarcowi, że nie ma racyi wypłacić tej sumy Kamińskiemu, a tem samem dał główny powód do nieszczęsnego procesu." Sprostowanie więc p. dr. Rapaporta do *Nowej Reformy* odnosić się nie może i nie odnosi, lecz do twierdzenia drów Kamińskiego i Wolskiego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne)

Lwów, 31 marca. Smolka imieniem Izby deputowanych wystosował do ministra Tiszy telegram kondolencyjny z powodu śmierci Jerzego Majlatha.

Lwów, 31 marca Wydział krajowy uchwalił dziś zaciągnąć pożyczkę krajową za pomocą subskrypcyj. — Wydane zostaną obligacye cztero i pół procentowe z kursem emisyjnym 90 za 100 na sumę 3800000 guldenów.

Lwów, 31 marca. Akcyonaryusze Banku kredytowego pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy uchwalili wypłatę dywidendy 20 prc. od akcyi. Czysty zysk roku zeszłego wynosi 193.377.

Berlin, 31 marca. Utrzymują, że Polacy ponowią w parlamencie niemieckim wniosek względem równouprawnienia języka polskiego w sądownictwie.

Marsylia, 31 marca. Ks. Napoleon kazał tutaj porozlepiać swój manifest. Policya zdarła go.

Ateny, 31 marca. Gabinet spiera się czy król ma jechać na koronacyę cara. Prawdopodobnie pojedzie tylko królowa.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 31 marca. Urzędowy dziennik wiedeński *Wiener Ztg.* publikuje ustawę o udzieleniu zapomóg z funduszów państwowych w celu ulżenia niedoli.

Buda-Peszt 31 marca. W Izbie poselskiej miał prezydent Pechy, w Izbie magnatów wiceprezes Szoegenyi mowę na cześć zamordowanego Majlata. Izba poselska postanowiła na wniosek prezydenta ten wyraz żalu i ubolewania zanotować w protokule, korporatywnie brać udział w pogrzebie, wysłać deputacyę z siedmiu do obchodu złożenia ciała do grobu, wyrazić współczucie rodzinie zamordowanego. Izba wyższa postanowiła nadto miesięczną żałobę.

Buda-Peszt, 31 marca. Dziennik urzędowy wyszedł w czarnych obwódkach. Zamieszcza on wiadomość o śmierci Majlatha.

Sąd królewski, Akademia umiejętności. i towarzystwo „Kisfaludy" odbyły posiedzenia celem wyrażenia żalu z powodu śmierci zamordowanego.

Dziś odbyła się obdukcya zwłok Majlatha

W mieszkaniu jednego z indywiduów, który według zeznań portyera w ostatnich dniach często rozmawiał z przybocznym huzarem służącym Majlatha — znaleziono rękawiczkę odpowiadającą zupełnie rękawiczce, którą morderca w mieszkaniu Majlatha pozostawił. Dwie podejrzane osoby, jedna czeskiej a drugi włoskiej narodowości, zatrzymały się nazajutrz po spełnieniu morderstwa kilka minut w mieszkaniu tego indywidum, w celu zmienienia ubrania — poczem obie zniknęły.

Petersburg 31 marca. Sprawozdanie *Prawitielstw. Wiestnika* w sprawie niepokojów studenckich w instytucie gospodarczo-leśnym w Puławach stwierdza, iż począwszy od listopada br. aż do marca br. ciągle odbywały się tam zgromadzenia (schodki), demonstracye, i inne niewłaściwości. Zpowodu w reszcie krnąbrności, w zachowaniu się uczniów wobec przełożonych, wykłady musiano zawiesić z początkiem marca, a 4 bm. uchwaliła dyrekcya wydalić przywódców — po czem wszyscy inni uczniowie zażądali, aby ich równie wydalono, ponieważ są tych samych przekonań, co i tamci. W skutek tego 129 uczniów wydalono, a z tych 54 pozbawiono nadto prawa wstąpienia do innego instytutu. Tylko 14 może znów chodzić do tego zakładu, jeżeli wykłady znowu się rozpoczną.

Charków, 31 marca. Wskutek wystąpienia Charkówki, Lopanu i Nekiczu z brzegów, nastąpiła wielka powódź. Plac bazarowy, wiele ulic i przedmieść stoi pod wodą. Mnóstwo sklepów i pomieszkań parterowych jest zupełnie zatopionych. — Szkoły na jakiś czas zamknięto. Tylko dwa główne mosty oparły się bałwanom, wszystkie inne mosty zalane i zniszczone. Wiele osob utraciło życie — straty są olbrzymie, nieobliczone.

Paryż, 31 marca. Dziś rano aresztowano Ludwikę Michel na mocy rozkazu aresztowania wydanego wskutek oskarżenia o zrabowanie sklepów piekarskich na czele bandy uzbrojonej. Policya aresztowała ją w chwili, gdy wychodziła z mieszkania swego przyjaciela.

Paryż, 31 marca. Według doniesienia dziennika „*La Patrie*" sprzedał Ks. Aumale zamek swój Chantilly Anglikom, obawizjąc się sekwestracyi dóbr swoich.

Paryż, 31 marca. Odjazd ks. Aumale do Sycylii nie potwierdza się. Książe przewodzić będzie w poniedziałek w radzie generalnej departamentu Oise.

Paryż, 31 marca. Niektóre dzienniki donoszą że niezadługo ogłoszony będzie manifest hr. Chambord w dziennikach orleanistycznych. Pogłoski tej jednak nikt nie bierze na seryo.

Paryż, 31 marca We czwartek wydarzyła się w Belair eksplozya patronów dynamitowych pod bramą domu, zamieszkałego przez werkmeistra Camus. Wszystkie okna zostały rozbite, ściany podziurawione. Z rodziny Camus, która chwilę przed tem udała się na pierwsze piętro, nikt nie został uszkodzony. Camus został niedawno zagrożony śmiercią od egzekutywnego komitetu anarchistów.

Londyn, 31 marca. Nadesłano do szefa policyi odezwę stowarzyszenia feniańskiego zawierającą pogróżki, że Fenianie jeszcze w tym tygodniu wysadzą w powietrze centralne bióro poczt i telegrafów w środkowem mieście (City), jeżeli oskarżeni o morderstwo w Phoenixparku nie zostaną natychmiast uwolnieni.

Konstantynopol 31 marca Dziennik urzędowy donosi. że rada bandholderów (właścicieli akcyi egipskich) uchwaliła wypłacać po wylosowaniu losów tureckich w miesiąc po ciągnieniu — zamiast zaliczki 25 procentowej — 58prc. wygranej.

Kair, 31 marca. Dufferin powrócił z podróży po północnym Egipcie.

Dekret kedywa znosi osobne ministeryum. które Arabi pasza ustanowił dla Sudanu, a przywraca dawną administracyę pod kierownictwem prezydenta rady.

W miejsce Abdelkadersa został mianowany naczelnym dowódzcą w Sudanie Aladin-pasza.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 31 marca 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·65	78·50
„ 5% Austr. pap. nowa	92·90	92·95
„ srebrna „	78·75	78·70
„ złota „	98·90	99·60
„ 6% Węg.	120·45	120·40
4% Renta złota węg.	89·60	89·95
Losy z r. 1860	131·40	131·30
Akcye Banku Austro-węgierskiego	832·—	831·—
„ kredytowe	327·10	327·40
Londyn	119·55	119·55
Napoleondor	9.47	9·47
Lombardy	148·25	147·80
Losy z r. 1864	167·25	167·75
Akcye Karola Ludwika	298·25	308·75
„ Lwowsko-Czerniow.	170·25	170·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·25	157·50
5% Obligacye Indemn. gal.	98·—	98·—
Losy premiowe węg.	116·—	116·20
Akcye Koszycko-Bogum.	146·75	146·50
„ Północno zachodnie	205·50	206.—
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	101·7	101.75
Akcye Siedmiogrodzkie	164·7	164·75
Marka	58·50	58·45
Ruble papierowe	118·50	118.75
Dukat	5·66	5·66
Berlin d. 31 marca 1883		
Banknoty	170·95	170·90
Wiedeń	170·90	170·80
Warszawa	202·60	202·60
Ruble	203·—	202.90
5% Listy zast. król. polsk.	63·25	62·90
4% „ likwidacyjne	54·90	54·90
Akcye Karola Ludwika	132·—	132·37
„ kredytowe	563·50	576·—

Usposobienie giełdy: stałe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%	Kraków, dnia 31 3.	płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	119 —	119 50
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 25	58 75
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 45	9 52
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	98 —	98 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 —	98 50
4	„ „	89 75	90 25
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 75	102 50
5	„ „ „ z premią 10%	100 25	101 75
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat	97 —	97 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ 36 „	101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	87 50	88 —
	Lwów, dnia 30/3.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	306 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	97 80	98 25
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	90 —	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 25	100 75
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97 —	97 75
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	98 15	98 60
	Wiedeń, dnia 30/3. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	78 50	78 70
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	78 70	78 75
4	„ „ złota „ „ 100	99 60	99 90
4	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 95	93 10

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 25	120 —
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131 40	131 70
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	137 25	138 —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 —	168 50
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	167 50	168 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów „ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	147 50	148 50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	120 35	120 50
4	„ srebrna „ „ „ 100	89 95	90 10
5	„ pap. „ „ „ 100	87 80	87 95
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	116 —	116 50
—	„ „ po 50 złr. „ „ 100	116 —	116 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 75	110 —
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	97 75	98 25
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	98 —	98 50
5	„ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 25	98 25
5	„ Węgierskie „ „ 100	98 80	99 30
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ 1878 „ 1	102 —	102 40
—	„ Wiedeń: komun. „ 1874 z pr. „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ 1	32 —	32 25
0	„ Tureckie po 400 „ „ 1	26 50	27 —
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit g. oest. złote za złr. 100	117 75	118 25
3	„ „ „ „ z premią „ „ 100	97 70	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 —	102 40
5	„ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	101 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	97 —	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	102 —	103 —
7	„ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
	„ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	102 —
5½	„ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „ „ 100	98 —	99 —
5	Listy zast. rustykalne za złr. 100	101 50	— —

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie „ „ 100	95 —	— —
6	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	92 —	92 50
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 60	100 85
5	„ „ „ „ „ „ 100	98 65	98 80
4½	„ „ „ „ „ „ 100	92 40	92 60
4			
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	93 60	93 85
5	Ferdynanda półnoen. na 300 złr. „ „ 100	104 75	105 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	98 80	99 —
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	95 80	96 30
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 —	94 50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	94 25	— —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	99 50	99 90
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	92 25	92 50
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	138 —	— —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 60	92 90
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 30	91 60
	LOSY.		
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	170 50	171 —
	Klary na 40 złr. m. k. „ „	38 25	38 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	21 50	22 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 50	20 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	— —	19 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 25	23 75
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	39 —	40 50
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	36 50	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 25	12 75
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „	6 10	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	22 —	21 75
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 —	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	45 —	45 50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28 25	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37 —	38 —
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	118 75	119 —
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	112 40	112 80

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	222 50	223 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	327 40	327 90
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	327 75	328 25
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	831 —	832 —
5	Unionbank na 100 złr.	121 75	122 —
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	170 50	171 —
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2800 —	2805 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	194 50	195 —
5	Karola Ludwika na 210 „	308 —	308 50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	145 —	145 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	179 50	170 —
bez %	Morawsko-szląskie centr.	22 25	[illegible] —
bez %	Prag Duxer	56 50	57 —
5	Rudolfa na 200 złr.	163 50	164 —
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	163 50	[illegible]64 —
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	339 75	340 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	145 —	45 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	161 50	[illegible]2 —
5	Nordosty na 200 „	157 75	58 25
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 66	5 68
	20-to Frankówki „ „	9 47	9 49
	20-to Markówka „ „	11 70	11 72
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 74	9 76
	Funty szterlingi „ „	11 92	11 97
	Tureckie liry złote „ „	10 75	10 77
	Banknoty włoskie „ „	47 35	47 40
	Ruble papierowe „ „	118 50	119 —
	Warszawa, dnia 30/3.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 85	100 —
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	87 75	88 —
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	94 50
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 25
	„ „ „ „ IIIa „	— —	92 35

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA pod firmą: ZOFIA IWANICKA W KRAKOWIE



(Rynek, Pałac Spiski)

Zawiadamia Szanowną Publiczność, że cały i wyłączny skład maszyn

z fabryki: Frister & Rossmann, towarzystwa akcyjnego w Berlinie,

i wszelkie pretensye po **H. NIEMETZU** przeszły na moją własność **i nic wspólnego z nowo otwartym handlem H. NIEMETZ nie mają.**

Przekonaną jestem, **że polecając maszyny znanej z wyrobu i doskonałości wyżej wymienionej fabryki,** jakoteż z innych renomowanych, ręcząc zarazem za rzetelne postępowanie, potrafię raz zaskarbione zaufanie utrzymać.

Maszyny do szycia z 5-cioletnią gwarancyą, podług umowy także ratami po złr. 1 tygodniowo. 1203 7

Największy wybór NICI, IGIEŁ, OLIWY, jakoteż wszystkich CZĘŚCI SKŁADOWYCH do różnych systemów maszyn.

Najnowszy wynalazek: aparat do robienia dziurek w płótnie, suknie i w skórze. Wyrabia 60 dziurek na godzinę.

Przyjmuje się naprawy maszyn wszystkich systemów, ręcząc za dokładne i szybkie wykonanie. **Także szycie i plisowanie falban.**

Za duszę ś. p.

Maryi z Sękowskich

Baranowskiej

zmarłej w d. 2 Kwietnia 1877

odbędzie się **Nabożeństwo żałobne** we Wtorek dnia 3 Kwietnia b. r. w kościele OO. Kapucynów o godź. 10 rano.

1377

MAJĄTEK

w Królestwie, w najlepszej glebie, do nabycia.

Kamienica obok plant do sprzedania lub do zamiany na folwark.

Poszukuje się dzierżawy od 100—150 mórg i 200—300 morg. w Galicyi lub Królestwie.

Potrzebny **wspólnik** do budowy kolei z kapitałem 15—20.000 złr.

Potrzebny **Obermühler** kawaler i **chmielarz** kawaler. (1378 1 3)

Wiadomość **w biurze komisowo-infor. Wł. Jaworskiego w Krakowie**, ulica Florjańska L. 21, od godz. 9—12 i od 3—6.

Klacz wierzchowa

z doskonałemi chodami, maści szpakowatej, **pięcioletnia,** miary 15½, jest do sprzedania w domu pod L. 13 przy ul. ś. Jana. Wiadomość u właściciela domu.

1379 1 3

L. 657.

JARMARKI

WIOSENNE

na konie rasowe

w r. 1883.

wprowadzone w życie staraniem galic. Towarzystwa gosp. odbędą się podobnie jak roku zeszłego w miesiącu Kwietniu w następującym porządku, mianowicie:

w Stanisławowie	dnia 10	Kwietnia b. r.
„ Tarnopolu	„ 13	„
„ Mościskach	„ 18	„
„ Rzeszowie	„ 23	„
„ Tarnowie	„ 28	„

Z jarmarkami tymi połączone jest zakupno ogierów na stadniki rządowe i premiowanie. 1342 3 3

WIĘKSZE PIĘKNE 1215 21

MIESZKANIE

składające się z 8 pokoi, werandy i przedpokoju oraz kuchni etc. etc. wraz ze stajnią i wozownią natychmiast do wynajęcia.

Wiadomość przy ulicy Krupniczej Nr. 19, I. piętro.

We woreczkach **5**

Kilo doskonałej **Kawy Convenienz** w najlepszym gat. za złr. **5·50**
Kilo najlepszej „ **Portorico** wybornej „ „ **6·50**
Kilo wyśmienitej „ **Ceylon** Prima „ „ **7·50**
Kilo słodkiej „ **Migdałowej** wyborowej „ „ **6·—**

oclone, wolne od opłaty, włącznie z opakowaniem, za zaliczką pocztową lub za nadesłaniem należytości wysełа **EDWARD LOEWY w TRYEŚCIE.** 1346 4 10

Adres depesz: Ebert, Kraków.



Adres depesz: Ebert, Kraków.

Skład Trumien Metalowych

w najnowszym guście i w wielkim wyborze — znajduje się

w podwórzu XX. Franciszkanów

Fr. EBERT.

1226 4 6

Piszącym i Malującym

polecam skład mój **papierów listowych** od najprostszych do najwykwintniejszych, **farb olejnych** Schönfelda, **płócien malarskich** oraz wszelkich **nowości** w zakres handlu papieru wchodzących. **Bilety wizytowe i monogramy.** Wielki wybór **albumów, tek i sztambuchów.**

F. Szukiewicz

Kraków, Rynek A-B. 1211 18

Premiowany medalami srebrnymi na wystawach w Krakowie w r. 1870 i 1872, medalem złotym w Bielsku-Białej.

Pracownia Kamieniarska

FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie, ulica ś. Gertrudy

zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najtrwalszego piaskowca, marmuru i granitu wykonane w rożnych cenach poczęwszy od złr. 20.

Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych rysunków na **roboty architektoniczne** z piaskowca lub wapienca własnych łomów i na **posadzki** różnobarwne marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.

1264 7 12

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w r. 1873 i medalem rządowym na wystawie Przemyskiej w r. 1882.

Medal zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA

WYROBÓW BLACHARSKICH

w Krakowie, ul. Szewska 21.

Medal umiejętnej pracy na wystawie w Przemyślu

Niżej cen wiedeńskich o 50% trwalsze nabyć można:

Prysznice, Wanny, Sitzbady, Bidety, Parówki, Water-closety nadkanałowe, pokojowe i w ogóle wszelkie przyrządy do obsługi chorych a wygody zdrowych.

Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, blachą żelazną, szyfrem, papą i t. d. wszelkie Ornamenta do budowli wykonywam jak najstaranniej, majac do tego odpowiednie maszyny.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam prędko i sumiennie.

Urządza gromochromy, dzwonki elektryczne

W. KOSYDARSKI

w Krakowie ul. Szewska 21.

Cenniki ilustrowane przesyła na żądanie darmo i opłacone. 1324 5 30

Urządza wodociągi, tuby pneumatyczne

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyer i Spółka

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, reczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23⅓ m.) 4/4 i 4/5 szlaskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.

1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·5, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule mężkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

(1347 3 20) Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYER & Spółka.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

ORFÉVRERIE CHRISTOFLE

Fabriks-Zeichen.

SŁAWNE SŁAWNE

grubo Posrebrzane i Pozłacane Towary Metalowe

Jedyny surogat prawdziwego srebra.

Wyroby z Paryża i Karlsruhe otrzymały najwyższe odznaczenia na wszystkich światowych wystawach.

Polecamy nasze uznane jako doskonałe, pod gwarancyą i oznaczeniem warstwy srebra, grubo posrebrzane lub pozłacane **stołowe zastawy** od najprostszych aż do najartystyczniejszych wyrobów, których stale ogromny zapas mamy na składzie.

1367 1 12

CAŁA ZASTAWA STOŁU składająca się:

z 12 łyżek stołowych złr. 17·—	1 chochli do mleka . złr. 3·20	1 przyrząd do sałaty złr. 6·—
12 widelców „ . „ 17·—	1 łyżka do jarzyny . „ 4·20	1 serwis do ryb . . „ 9·—
12 nożów „ . „ 17·—	1 łyżka do kompotu „ 3·50	1 garnitur na ocet i oliwę „ 15·—
12 łyżeczek od kawy „ 9·—	1 łyżka do sosu . . „ 3·50	1 szczypczyki do cukru „ 1·75
12 widelców deserow. „ 15·—	1 łyżka do posyp. cukru „ 3·50	1 widelec kabaretowy „ 1·50
12 łyżeczek „ „ 15·—	1 słoik do musztardy „ 5·50	4 podstawki do flaszek „ 8·50
12 nożyków „ „ 15·—	2 podwójne solniczki „ 7·25	**kosztuje 190 złr.**
1 chochla do zupy „ 5·30	1 przyrząd do krajania „ 7·25	

Serwis ten kosztowałby ze srebra około 1000 złr., a więc rocznie 60 złr. wynosiłaby strata na procencie, tak że za 3 lata pokrywa się wydatek na serwis ORFÉVRERIE CHRISTOFLE, który jednak długi czas jeszcze trwać może, a wreszcie małymi kosztami na nowo da się posrebrzyć.

Christofle & Cie., Wien, Opernring 5.

Nasze wyroby mają znaczek fabryczny i napis „Christofle". Illustrowane cenniki na żądanie darmo. — Przyjmuje się wszelkie przedmioty metalowe do odsrebrzania.

Po cenach fabrycznych można nabyć te wyroby u naszego zastępcy pana **Alfreda Biasiona w Krakowie.**

Uwaga!

DOM o 6 ubikacyach, z ogrodem owocowym, obejmujący gruntu 4 morgi 528 sążni, wolny 15 lat od podatku, jest z wolnej ręki **do sprzedania** za przystępną cenę. Wiadomość na miejscu u właścicielki Nr. 12 przy rogatce mogilskiej. Tamże można też kupić **siana i słomy** owsianej i jęczmiennej. 1190 5

Dla mężczyzn i młodzieńców!

Nerwowość, nerwowe wyczerpanie sił i osłabienie, leczy mój przyrząd elektro-galwaniczny Nr. 2, bez użycia leków i innych fuszerskich kuracyj szybko i radykalnie. Rozsyłam go wraz z przepisem użycia po cenie 15 Marek włącznie z opakowaniem.

F. Schaefer, Stettin.

13 5 1 10

1228 **UNFEHLBAR!** 6

Sofort wirkend!

Den Betrag erhält Jeder sofort zurück, bei dem mein sicher wirkendes

Roborantium (Barterzeugungsmittel)

ohne Erfolg bleibt. Ebenso sicher wirkend bei Kahlköpfigkeit und Haarausfall. Erfolg bei mehrmaligem tüchtigen Hinreiben garantirt. Versandt in Orig.-Flaschen à 1 fl. 50 kr. und Probefl. à 1 fl. durch

J. GROLICH in BRÜNN.

Krakau: W. BEDYK Apoth.
Lemberg: SIGM. RUCKER Apoth.

Erfolg garantirt!

KEIN SCHWINDEL!

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

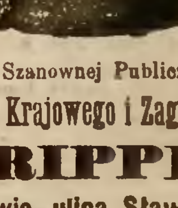
Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe



PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe

PORTER ŻYWIECKI



BOK OKOCIMSKI

poleca Szanownej Publiczności

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie, ulica Sławkowska.

(1252 9)



P. T.

Mam zaszczyt polecić Szanownej Publiczności mój

Zakład Optyczny i Skład Maszyn do Szycia

amerykańskich, które sprzedaję z 5-letnią gwarancyą na wypłatę **po 1 złr. tygodniowo,** lub podług umowy, zwracam uwagę moich łaskawych P. T. Odbiorców, którzy mię mylnie w Pałacu Spiskim szukają, iż nic wspólnego z Berlińskim handlem komisowym Z. Iwanickiej nie mam. Zwracam zarazem uwagę interesowanych, aby te tylko **wypłaty składali** do rąk Z. Iwanickiej, które **sam** przez posłane cyrkularze w dniu 12 Grudnia 1882 r. odstąpiłem, wszelkie jednak inne pretensye handlowe, wpłacone do rąk Z. Iwanickiej, jako **nieuiszczone** uważać będę.

Z uszanowaniem

H. Niemetz, Sukiennice Nr. 30

sklep narożny od strony ratusza. 1363 2 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.